

Dawno, dawno temu w środku małego miasteczka, położonego nad rzeką Kamienną, wybudowano dwa wielkie kominy. Były one częścią wielkiej fabryki, w której wytapiano rudę żelaza i inne surowce. Każdej nocy pracownicy zakładu wywozili z niego małymi wagonikami szlakę, czyli pozostałość po wyrobie. Z daleka utworzona hałda, przypominała wielki wulkan, bo stygnąca szlaka dawała bardzo jasną łunę. Została ona również zauważona przez czarownice, które mieszały na Łysicy. Na początku z zaciekawieniem przyglądały się temu światelku, nie wiedziały co to jest, ale z czasem latając nad Starachowicami, zebrały najpotrzebniejsze informacje, które jak się później okaże, nie do końca im pomogły. Pewnego wieczoru, gdy spotkały się w swoim domku na kurzej łapce, obmyśliły sprytny plan. Chciały wykorzystać kocioł, znajdujący się w fabryce i rosnące obok niej diabelskie owoce do przygotowania eliksiru wieczności. Jednak działająca przez całe dnie i noc fabryka, nie ułatwiała im tego zadania. Cały czas wykonując swoje obowiązki, kręcili się po niej i po wielkim placu, który otaczał fabrykę pracownicy. Czarownice nie chciały, by ktoś je zauważył, dlatego ze swoim zamiarem musiały poczekać do najciemniejszej nocy w roku. Gdy nastąpił ten czas, wzięły swoje miotły i lecąc nad lasami postanowiły wylądować na kominach fabryki. Miały tam doskonały widok i mogły poczekać na odpowiedni moment, by przystąpić do realizacji swojego planu. Pracownicy, nieświadomi ich obecności wykonywali swoje obowiązki, a później, gdy nadeszła pora, udali się na przerwę. W tym czasie jedna czarownica latała wokół kominów, wypatrując czy czasem nie zbliża się żaden pracownik, a druga zbierała szybko diabelskie owoce. Było ich bardzo dużo, bo akurat tego roku drzewo obrodziło jak nigdy wcześniej. Poza owocami potrzebne były także inne składniki, woda z rzeki Kamiennej, okruszki skał, znajdujących się na górze nad fabryką, a także rośliny z pobliskich lasów. Wszystkie składniki zostały wrzucone do rozgrzanego kotła i czarownica zaczęła przygotować eliksir. Gdy mikstura zaczęła się gotować druga czarownica sfrunęła na ziemię, by pomóc koleżance w mieszaniu eliksiru wielką łyżką. Było to niezwykle ważne zadanie, ponieważ wszystkie składniki musiały się doskonale ze sobą połączyć, by mikstura nadawała się do użycia. Czarownice były tak tym podekscytowane, że zapomniały o robotnikach, wracających do swoich obowiązków. Tamci, przerażeni tym, co widzą nie wiedzieli co mają dalej zrobić. Z

jednej strony chcieli czym prędzej uciekać, a z drugiej byli tak wpatrzeni w widowisko, że nie mogli się ruszyć. Na szczęście jeden z nich, obmyślił szybko plan, co zrobić z czarownicami. Wiedział, że mogą w jednej chwili zamienić ich w myszy lub inne zwierzęta, a nawet uśmiercić, dlatego z pomocą innych pracowników złapał czarownice i wrzucił do ogromnego pieca, w którym wypalana była ruda żelaza. Czarownice nie zdążyły użyć żadnego zaklęcia, które uratowałoby im życie i przeraźliwie krzycząc spaliły się w palenisku. Jeszcze nigdy, odkąd powstała fabryka, nie widziana była tak jasna luna, unosząca się nad jej kominami. Po dłuższej chwili pracownicy załadowali w małe wagoniki zawartość pieca i wąskimi torami wywieźli całość na pobliski plac. Starali się wysypać wszystko do największej dziury, by żadne magiczne zaklęcia i czary nie ożywiły czarownic. O tym, co się wydarzyło obiecali nie mówić nikomu. Nadal codziennie przychodzili do pracy i wykonywali swoje obowiązki, a dziura, do której zostały wrzucone spalone czarownice z czasem została zasypana. Powstała wielka hałda, która do dzisiaj znajduje się w centrum miasteczka i jest chętnie odwiedzana przez mieszkańców. Wydawałoby się, że o wspomnianych wydarzeniach nigdy nikt się nie dowie, jednak po wielu latach ostatni z żyjących pracowników, który tamtej nocy widział całe zdarzenie, siedząc w bujanym fotelu opowiedział historię swoim wnukom. Oni trochę niedowierzając temu, o czym mówi ich dziadek, postanowili jednak przekazać te informacje dalej. Dzięki temu mamy możliwość poznać jedno z mroczniejszych zdarzeń w historii Starachowic. Niektórzy mówią, że w najciemniejszą noc w roku, można usłyszeć przerażający głos czarownic i dostrzec lunę unoszącą się nad szlakowiskiem.